Nr. 30. Piątek, 14 listopada 1919. Rok I

Orędownik Katowicki

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.
Redakcja i administracja:
Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie.
Telefon Mikołów Nr. 6.

PRZEDPŁATA
Kwartalnie 2.40 mk. Miesięcznie 0.80 mk.
Cena ogłoszeń:
Wiersz nonparelowy jednołamowy 30 fen.
W części redakcyjnej za wiersz 1.00 mk.

Ubezpieczenie Każdy czytelnik, który zapłaci abonament za cały kwartał zgóry, ubezpieczony jest na przypadek nieszczęścia podczas pracy w zawodzie z wynikiem śmiertelnym na 100 mk.

Przegląd tygodniowy.

Zwycięstwo polskie w wyborach gminnych. — Koalicja unieważniła wybory komunalne na Górnym Śląsku. — Sprawy polskie. — Rocznica rewolucji niemieckiej. — Czarna przyszłość dla Niemców. — Fiasko strajku generalnego w Berlinie.

Najważniejszym wypadkiem ostatniego tygodnia to wybory gminne, które się odbyły w niedzielę 9 listopada b. r. Aby wybory dały jak najkorzystniejszy wynik dla Niemców, rozwinęły wszystkie partje niemieckie szaloną agitację, hakatyści straszyli nawet swych landsmanów, że w razie gdy wybory wypadną na korzyść Polaków, wtedy Górny Śląsk zostanie bez głosowania przyłączony do Polski. Wybory wypadły dla nas korzystnie, pomimo tej ogromnej agitacji niemieckiej i pomimo, że wybory odbyły się pod grozą teroru niemieckiego a wiele naszych rodaków dotąd jeszcze przebywa za granicą i wielka liczba nie była wpisana w listy wyborcze. Wyjąwszy kilka większych miast, uzyskaliśmy prawie wszędzie większość polską. Z tego powodu przestrach hakatystów jest wielki. Dzwonią oni teraz na trwogę, gdyż przewidują, że wszelkie prześladowania polskości i wszystkie sztuczki hakatystów na nic się nie zdadzą, bo Górny Śląsk oświadczy się za przyłączeniem do Polski podczas plebiscytu. Rząd pruski łudzi się, że przez kilka miesięcy, dzielących nas od plebiscytu, zmieni się jeszcze usposobienie ludności.

Rząd niemiecki otrzymał od ententy uwiadomienie, że wybory gminne na Górnym Śląsku są nieważne, ponieważ sprzeciwiają się wolności plebiscytu.

Rada najwyższa spowodowała marszałka Focha aby natychmiast wysłał żywność do Polski. Minister wojny w Warszawie rozpoczął rokowania z del. Gałeckim o darowizny ziemian galicyjskich dla inwalidów polskich. Chodzi o tworzenie 10-morgowych gospodarstw, w których będą osadzeni inwalidzi. — W celu uniemożliwienia agitacji księży centrowych podczas plebiscytu, zostaną dzielnice: Śląsk Górny i Śląsk Cieszyński wyjęte z pod władzy biskupa wrocławskiego. W obu diecezjach zamianowani będą generalni wikarjusze. Przed dwoma tygodniami wybuchł pożar w teatrze Rozmaitości w Warszawie; pożar zniszczył zupełnie scenę wraz z dachem. Na odbudowę teatru brak funduszów.

Dnia 9 listopada obchodziły Niemcy rocznicę rewolucji i to bardzo skromnie. Rząd obawiając się rozruchów zakazał wszelkich obchodów i demonstracji. Komuniści i spartakowcy czynili wielkie przygotowania aby uczcić rocznicę rewolucji rosyjskiej 7 listopada b. r., lecz żołnierze gwardji Noskego popsuły im robotę, zabierając wszystkie plakaty i odezwy oraz rozpędzając wszędzie zebrania komunistów. — Przywódca niezależnych socjalistów, Hase zmarł dnia 7 listopada b. b. Przed kilku tygodniami wykonano zamach na niego gdy opuszczał gmach parlamentu niemieckiego wskutek czego obecnie nastąpiła śmierć. Hase wsławił się krótko po rewolucji swemi ukazami, ogłaszając rozdział kościoła od państwa. „Zdobycze" rewolucji niemieckiej, już dawno gdzieś znikły, pozostało tylko przeświadczenie, że Niemców czeka czas straszny, trzeba będzie pracować podwójnie, nawet potrójnie a jadać jak najmniej oraz ograniczać się na wszelki sposób, aby spłacić już nie dług, lecz procenta od długu, które będą wynosić rocznie dziesięć miljardów! Ku temu trzeba będzie jeszcze płacić procenta od odszkodowania, winnego koalicji, które będą wynosić rocznie conajmniej 30 miljardów! Same procenta od długów niemieckich wynosić będą rocznie przeszło 40 miljardów marek! Jeszcze tej zimy uchwali parlament niemiecki podatek dochodowy, który będzie wynosił 75 do 80 procent dochodu! I tu hakatyści mają jeszcze tę bezczelność, wmawiać ludowi polskiemu, że w Niemczech lepiej jak w Polsce, sądząc, że lud nasz taki ciemny i uwierzy kłamstwom niemieckim. — Koalicja wystosowała do rządu niemieckiego notę, w której żąda wydania pięciu niemieckich krążowników, doków i innych urządzeń portowych ogólnej pojemności 400 tysięcy ton za zatopienie niemieckich okrętów przy Skapa Flow. Co do Górnego Śląska nota nakazuje oddanie rządów na Górnym Śląsku, w którym się odbyć ma plebiscyt, pod władzę ententy. W razie oporu użyje koalicja ostrych środków. Rząd niemiecki dotąd nie może ochłonąć z przerażenia; prawdopodobnie ustąpi obecne ministerjum niemieckie.

Planowany przez komunistów strejk generalny nie udał się z powodu surowych zarządzeń Noskego. Pomiędzy innemi wojsko obsadziło biuro niezależnych socjalistów w Berlinie a wydział wykonawczy berlińskich rad robotniczych rozwiązano. Strejk metalowców berlińskich prawdopodobnie zakończy się także, gdyż dalsze strejkowanie nie miałoby żadnego celu.

Popierajcie przemysł i handel polski.

Dużo dziś pisze i mówi się o patriotyźmie polskim i miłości ojczyzny itp., lecz pora teraz dowieść, że nie są to czcze słowa, pokażmy i w czynie, że nam dobro Polski na sercu leży.

Dziś każdy już wie, że przyszłość i niezależność narodów opiera się na przemyśle i handlu. Nie dość jest zdobyć polityczną niezależność, potrzeba nam także niezależności gospodarczej, bo jeżeli i tej nie uzyskamy, to zawsze pozostaniemy pachołkami naszych dostawców, a przedewszystkiem Niemców, którzy nie mogąc inaczej, chcieliby nas na polu gospodarczym zawojować.

Poznali to nasi bracia w Poznańskiem i w Prusach Królewskich, a także i w Gdańsku. Wszędzie tam tworzą się placówki handlu polskiego, zakładają fabryki i hurtownie polskie, aby uwolnić się od żydów i Niemców. Tam wszyscy starają się kupować u Polaków, a bojkotują obcych. A jak wygląda u nas na Górnym Śląsku? U nas jest jeszcze niekorzystniej, bo tu żydzi i Niemcy nietylko wyzyskują nas gospodarczo, ale jeszcze zwalczają nas politycznie. Żydzi i Niemcy wszelkiemi środkami starają się przeszkodzić połączeniu Górnego Śląska z Polską i przeznaczają na ten cel znaczne pieniądze, które im sami dajemy, kupując u nich. Sami zanosimy żydom i Niemcom pieniądze, które idą na zwalczanie naszej narodowości. Trzeba teraz z tem skończyć.

Do dziś kupiectwo polskie na Górnym Śląsku było bardzo słabe. Znaczna część ludzi pochodzenia polskiego, stawszy się kupcami, zaparła się swej narodowości polskiej i przeszła do obozu wrogiego, stali się zdrajcami swego narodu; inni ukrywają się ze swoją narodowością, aby nie narażać się na bojkot ze strony niemieckiej, nie mając należytego poparcia u swoich. Dziś czas zło naprawić. Chcemy wszyscy silnej i niezależnej Polski, więc wszyscy powinniśmy się do stworzenia tej niezależności przyczynić. Przecie to tak łatwo, niech tylko każdy o tem pamięta, aby każdy grosz zanosić do kupca i przemysłowca Polaka, zamiast do obcego. W ten sposób nawrócimy też wielu zaprzańców, a żydzi i Niemcy widząc, że umiemy się bronić, przestaną nas lekceważyć i będą mniej nieprzyjaźnie wobec nas występować.

I u nas na Śląsku handel polski począł się organizować. Założono po powiatach polskie towarzystwa kupców samodzielnych, a te połączyły się znów w ogólnym związku, gdyż tylko gromada może coś zdziałać. Związek utworzył Górnośląski Bank Handlowy, a w ostatnich czasach założono hurtownią polską z kapitałem 4 milionów marek, w której wszyscy kupcy polscy swoje towary zakupywać mogą.

W okręgu opolskim towarzystwo samodzielnych kupców liczy przeszło 40 członków. Aby ludność wiedziała, który kupiec jest Polakiem i kogo popierać należy, wszyscy ci kupcy będą raz w tygodniu w polskich gazetach w zbiorowem ogłoszeniu podani. O ile u tych kupców towar potrzebny nabyć można, to obowiązek narodowy nakazuje kupować przedewszystkiem u swoich.

Niektórzy ludzie opieszali i lekkomyślni mówią, że jak mają u swojego tyle zapłacić, co u obcego, to wolą u żyda kupić. Ci ludzie grzeszą wprost pod względem narodowym. To nie zasługa, kupić u swojego taniej; kupować należy przedewszystkiem wtedy, gdy ten sam towar dostaniemy u Polaka za te same pieniądze, co u żyda lub Niemca, a gdyby Polak był na oko droższy, to trzeba się jeszcze przekonać, czy ten towar u Polaka nie jest lepszy, gdyż zwykle kupiec Polak jest rzetelny i stara się prowadzić towar dobry, a nie tandetę.

Kupując u swoich, służycie sprawie polskiej i zasługujecie sobie nietylko na szacunek u swoich, ale i u obcych.

Naszem hasłem musi więc być: **Swój do swego!**

Protestantyzm na Górnym Śląsku.

Bezpośrednio po wystąpieniu Marcina Lutra w Witenberdze 1517 roku, znalazła nauka jego zwolenników także na Śląsku. Przedewszystkiem Niemcy a na ich czele Wrocławianie, chwycili się pierwsi „nowinek witenberskich". Za przykładem Wrocławian poszły miasta dolno- i średnio-śląskie, gdzie z niesłychaną szybkością wzrosło ziarno nauki Lutra.

Ale i na ziemię górnośląską przeniosła się nowa nauka, do czego przyczynił się w pierwszej mierze elektor brandenburski Jerzy, właściciel Bytomia i Bogumina, książę karniowski a wreszcie lennik księstw opolskiego i raciborskiego. Z całą zapalczywością szerzył protestantyzm wśród poddanych, zabierał kościoły katolickie i ich majątki, wypędzał duchowieństwo katolickie. Szlachta już wtenczas zniemczona stanęła po jego stronie i niemało przyczyniła się do szerzenia luteranizmu. Z uznaniem zaznaczyć wypada, że na Górnym Śląsku przyjmował się protestantyzm przeważnie między Niemcami. Zaś lud polski pozostał w przewadze wiernym Kościołowi św.

Walka Kościoła z protestantyzmem zawrzała na całej linji. Atoli była ona nad wyraz ciężka, gdyż nietylko ludność odpadała od Wiary św., lecz i między duchowieństwem rozluźniły się węzły religijne. Wielu księży świeckich i zakonnych przeszło na protestantyzm, żeniąc się ku ogólnemu zgorszeniu z zakonnicami, które za przykładem duchowieństwa hurmem opuszczały klasztory. Takim sposobem opustoszały na Górnym Śląsku **kościoły kolegiackie w Nysie,** Opolu, Raciborzu i Głogówku, klasztory OO. Minorytów w Nysie i Bytomiu, klasztory OO. Dominikanów w Opolu, Raciborzu i Cieszynie, klasztory OO. Cystersów w Rudach i Imielnicy oraz klasztor Panien Norbertanek w Czarnowąsach.

Nieobliczalną szkodę wyrządził katolicyzmowi na Górnym Śląsku poważny napływ kaznodziei protestanckich, którzy zajęli stanowisko wypędzonego z kraju duchowieństwa katolickiego. Biskupi byli naogół bezradni wobec zalewu diecezji przez duchowieństwo protestanckie. Nic zatem dziwnego, że w takich warunkach, szczególnie zaś z powodu braku energji z ich strony, nabierał protestantyzm coraz większych rozmiarów. W dodatku byli i tacy biskupi jak Baltazar Promnitz, którzy sprzyjali nowemu ruchowi religijnemu a nawet swe rodzeństwo młodsze oddawali na wychowanie w wierze protestanckiej.

Nadzieja zwycięstwa zaświeciła Kościołowi z chwilą wstąpienia biskupa Marcina Gerstmanna na tron wrocławski. Nowy arcypasterz ratować zaczął nieliczne już szczątki tego, co jeszcze naonczas było można nazwać katolickiem. Seminarjum duchowne, znajdujące się dotąd w Wrocławiu przeniósł do Nysy, będąc przekonany o tem, że wychowankowie na przyszłych duszpasterzy tu niczem niezamącone życie prowadzić będą mogli. Nadto urządzał biskup wizytacie kościołów diecezji swojej, nawołując ludność do poprawy i powrócenia na łono kościoła katolickiego. Była to praca nad wyraz trudna, lecz niezmordowany biskup umiał niejedną trudność szczęśliwie przełamać. Zbożne to dzieło prowadzili szczęśliwie następcy jego: biskupi Andrzej Jecin i Jan Sicz, zaś największe w tym względzie zasługi położył biskup Karol.

Atoli na początku wieku XVII wybuchła wojna trzydziestoletnia, która się również ziemi śląskiej, zaś przedewszystkiem Kościołowi na Śląsku dała poważnie we znaki. Mimi trudnych warunków dokładał wspomniany biskup Karol wszelkich starań, aby utrzymać Kościół przynajmniej na tej wyżynie, na jakiej go był przy objęciu diecezji zastał. Niejako mu się też to udało, co przypisywać należy w znacznej mierze zwycięstwu króla Ferdynanda, które odniósł nad nieprzyjaciołmi. Zwycięstwo to uratowało także drogę do wzmocnienia katolicyzmu na Śląsku.

Niezwłocznie też zabrano się do oczyszczenia ziemi śląskiej z chwastów protestanckich. Nasamprzód odebrano najzaciętszemu wrogowi katolicyzmu, elektorowi brandenburskiemu Janowi Jerzemu, księstwo karniowskie, które oddano pod zarząd gorliwego katolika, Karola Liechtensteina. Księstwo opolskie i raciborskie oraz hrabstwo kłodzkie objął w administrację sam biskup Karol. W tych to państewkach zaczął biskup wypierać protestantów, przyczem odznaczyli się szczególnie OO. Jezuici, których biskup w roku 1622 powołał do swej stolicy biskupiej, miasta Nysy. Wiedzieć nam bowiem trzeba, że poprzednicy biskupa Karola, chcąc uniknąć styczności z protestanckimi Wrocławianami, przenieśli siedzibę swoją do stolicy biskupiego księstwa nyskiego.

Pozatem zwrócił biskup Karol baczną uwagę na wspomniane już seminarjum duchowne w Nysie. Chcąc uzupełnić braki wśród duchowieństwa powiększył biskup dotychczasową liczbę uczni, dążąc z całą stanowczością do przysporzenia diecezji duchowieństwa, wychowanego w karności i dobrych obyczajach. Niektóre plany, ułożone przez biskupa, nie zostały zastosowane w praktyce, gdyż śmierć nagła przerwała życie pracowite i pełnego poświęcenia arcypasterza. Zmarł w Madrycie dnia 28-go grudnia 1624 roku, dokąd się był udał jako poseł cesarski.

Jeszcze przed śmiercią swoją upatrzył sobie następcę, w osobie królewicza polskiego Karola Ferdynanda. Nowy biskup mało przebywał na Śląsku; zarząd diecezji sprawował każdorazowy sufragan ku ogólnemu zadowoleniu. Atoli najazd wojsk nieprzyjacielskich na ziemie śląskie pokrzyżował niejeden plan dobry i pożyteczny. Górny Śląsk zajął Mansfeld, wódz wojsk nieprzyjacielskich i trzymał go pół roku w swej mocy, torując równocześnie protestantom drogę do nowych zwycięstw. Przeważna część kościołów katolickich przeszła ponownie w posiadanie wyznawców nauki Lutra.

Z rokiem 1629 zmieniły się stosunki znowu na korzyść katolicyzmu. Wojsko Mansfelda i jego sprzymierzeńców pobito i do zawarcia pokoju zmuszono. Cesarz znowu osiągnął szczyt chwały.

Korzystając z tak szczęśliwego obrotu rzeczy, chwycił się cesarz planu dawniejszego, naprawy katolicyzmu na ziemiach śląskich. Na rozkaz cesarza wydalono w roku 1629 duchowieństwo protestanckie z granic księstwa opolskiego i raciborskiego a kościoły oddano z powrotem duchowieństwu katolickiemu. W tym samym czasie ustalono na nowo granice diecezji wrocławskiej. Księstwo cieszyńskie pozostało przy biskupstwie wrocławskiem, pozatem przyłączono do niego okolice Prudnika, które dotychczas należały do diecezji ołumunieckiej. Natomiast ziemię bytomską i pszczyńską oddano z powrotem biskupowi krakowskiemu.

Po niejednych w ciągu następnych lat doznanych przykrościach odżył zupełnie katolicyzm na Śląsku w drugiej połowie wieku XVII. Odżyły także zakony, które przestały istnieć w czasie reformacji. Ze wszech stron dopominano się o przywrócenie katolikom zabranych im kościołów, klasztorów i posiadłości kościelnych. Takim sposobem wrócili OO. Dominikanie do Raciborza i Nysy, OO. Franciszkanie do Gliwic, Nysy i na Górę św. Anny. Pozatem zawitały na ziemię górnośląską także nowe zakony jak Kapucyni do Prudnika i Nysy oraz Magdalenki do Nysy. Zmiana była tak gwałtowna, że w jednym roku 1654 musieli protestanci zwrócić aż 656 kościołów śląskich.

Wreszcie i szlachta powracać zaczęła na łono Kościoła katolickiego, bądź to z przekonania, bądź też w nadziei dostąpienia urzędów i zaszczytów. Dzięki owej zapobiegliwości katolickiej zmienił się całkiem stan rzeczy na Górnym Śląsku. Katolicyzm prześladowany lat dziesiątki stanął znowu na silnych postawach. Zwyciężył bezsprzecznie lud polski, który dochował wierności Kościołowi św. i jego nauce. Zahartowany wiekowemi walkami narodowościowemi, stał się znakomitym obrońcą wiary i Kościoła katolickiego.

Fr. G.

Niemcy bez dzielnic polskich

skazani na zagładę i głód!

Gdy w drugiej połowie maja r. b. ogłoszono urzędowo warunki pokojowe, podyktowane Niemcom przez zwycięzców, zawrzała w całej prasie niemieckiej burza gwałtowna, w której tak w organach prawicy politycznej jak i w prasie demokratycznej i socjalistycznej zarzekano się, że warunki te są „niewykonalne". W celu spotęgowania wrażenia tego koncertu wycia i jęków pospieszył także organ urzędowy „Statistische Korr." (w nr. 20 z dnia 24 maja 1919) z urzędowym wyliczeniem, ile to ziemi uprawnej i płynących stąd środków żywności stracą Prusy na pewno, a ile jeszcze stracić mogą wskutek plebiscytów. Obliczenia, oparte na ostatnich dochodzeniach z roku 1913 podzielone na Prusy Książęce i Królewskie, Księstwo Poznańskie, Śląsk(!), obejmujące: pszenicę zimową i jarą, oba rodzaje żyta i jęczmienia, owies, ziemniaki, buraki cukrowe i pastewne, rzepak zimowy, koniczynę, lucernę, siano z łąk i owoce strączkowe — zestawione w obfitym materjale liczbowym, podajemy tylko w sumach ogólnych.

Obszary, stracone już ostatecznie dla Prus, (poza Alzacją i Lotaryngją) — jako „właściwie jedynego państwa, mającego być pozbawionem swego stanu posiadania i tem samem osłabionem" — obejmują ogółem 18,422,691 hektarów roli uprawnej, okrojone zaś mają być o 3,706,922 hektary. Odnośne liczby obszarów, oczekujących wyku plebiscytów a liczących 18,903,691 hektarów, mają stracić 1,074,351 hektarów. Ogólna zatem strata roli wynosi 4,780,273 hektarów.

Z drugiej strony suma ziemiopłodów, powyżej wymienionych, wynosi w pierwszej kategorji (zupełnie straconych) ogółem 926,547,859 podwójnych centnarów, stratę zaś obliczono na — 236,216,069 podwójnych centnarów. W kategorji drugiej (obszarów wyczekujących głosowań) ogół ziemiopłodów wynosi 1,036,726,859, a strata 56,527,135 podwójnych centnarów. Razem zatem wynosiłaby utrata ziemiopłodów — 282,043,199 podwójnych centnarów.

Cyfry, podane we wykazach „Stat. Korr." (nie wymienione zresztą wyraźnie w zestawieniu) dowodzą — pisze organ rządowy — w jakiej druzgocącej mierze zamierzone okrojenia mogą wpłynąć na całą gospodarkę ekonomiczną państwa a mianowicie na pozostałą jeszcze ludność, co do wyżywienia tejże. Prusy straciłyby tem samem jedną piątą swej wytwórczości zboża na chleb, zaś strata owsa, ziemniaków i buraków cukrowych wynosiłaby nawet czwartą część całej siły wytwórczej. Strata przeszło jednej piątej rzepaku zimowego byłaby dla wytwórczości oleju i środków pastewnych wprost katastrofalną. Tylko z pomocą wwozu możnaby wygłodzony i silnie zmniejszony stan bydła jako tako podnieść. Utrata wymienionych obszarów rol-

nych oznacza dla Prus uniemożliwienie wszelkiego odrodzenia ekonomicznego oraz utrzymanie ich w mizernym stanie wyżywienia, w jakim obecnie się znajdują. Wystarczy na to nawet sama strata już na pewno zebranych obszarów Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich i Górnego Śląska, zabór dalszych mógłby tylko stan ten obostrzyć.

Widzimy więc, że żywicielką Niemiec jest przeważnie Polska. Niemcy bez zaboru pruskiego staną się drugorzędnym państwem gdzie panować będzie głód i nędza.

Ukochaj co swoje!

Ten domeczek, gdzieś ujrzał świat
Boży,
Gdzie cię rodzic przycisnął do łona,
Gdzieś Aniołków widział cudne grona,
Tam, gdzieś spędził wiek młody, wiek
hoży...
O! ukochaj ten domek, mój bracie,
Smutno — tęskno po jego jest stronie!

Ten kościółek, gdzie wiary promienie
Twoją duszę jasności oblały,
Ten dom Boży, uroczy — wspaniały,
W którym kapłan głosi ci zbawienie...
O! ukochaj, mój bracie, serdecznie,
On cię zbawi za życia — i wiecznie!

Strzecha niska i zagon choć mały,
Lecz w nich szczęścia użyczy Bóg
wiele,
Tylko walczyć trzeba ze złem śmiele,
I choć w znoju bądź zawsze wytrwały
O! ukochaj tę rolę, tę czarną,
A twa praca nie stanie się marną!

Nasi bracia, kochani Polacy,
To najmilsi po Bogu są ludzie;
Wśród nich życie jest błogie choć
w trudzie,
To kochani, najdrożsi rodacy...
O, ukochaj swój naród, swój własny,
A zobaczysz wnet już dzień jasny!

Zapomogi dla wdów i sierot
po poległych żołnierzach.

Niedostatek między wdowami, sierotami i rodzicami po poległych żołnierzach wzrasta z dnia na dzień. Dodatki drożyźniane, jakie ustanowiono do rent wdowich, do rent sierocych i do zapomóg dla rodziców, obowiązujące od 1 lipca 1918 i od 1 czerwca 1919, nie zdołały naprawić losu pozostałych po poległych żołnierzach. Najmniej zaś odpowiadają dzisiejsze zapomogi dla wdów i sierot obecnej drożyźnie.

Dojść zajrzeć do rodziny, która straciła na wojnie swego żywiciela, a niezawodnie przekonamy się dostatecznie o prawdziwości twierdzenia naszego. Za zapomogę wojenną nie jest ona w stanie zakupić wszystkich przydzielonych środków żywnościowych. A gdzież odzież, obuwie, komorne, opał i inne niezbędne wydatki? Szczególnie teraz, gdy wydatki z powodu nadchodzącej zimy poważnie się wzmogły, znajdują się pozostali po poległych na wojnie wojakach w stosunkach bardzo opłakanych.

Wobec tego zapytać należy, kto pomoże tym biednym z najbiedniejszych? Odpowiedź na zapytanie to jest niestety bardzo przykrą. Jakkolwiek pozostali po poległych żołnierzach ponieśli największe ofiary — bo stracili na wojnie swych najdroższych: mężów, ojców lub synów, to jednak nikt się nad niemi nie lituje.

Przedewszystkiem rząd, który w pierwszym rzędzie zająć się winien losem nieszczęśliwych, z własnych pobudek nic nie czyni, coby mogło się przyczynić do ulżenia ciężkiego położenia wdów i sierot wojennych! Nawet usilne żądania organizacji i partji politycznych, które się domagają podwyższenia obecnych zapomóg do wysokości odpowiedniej warunkom dzisiejszym, nie odnoszą pożądanego skutku. Dopiero niedawno temu i to po półrocznem interpelowaniu rządu przyrzekł tenże, iż coś dla pozostałych po poległych żołnierzach uczyni.

Wprawdzie już dnia 27 kwietnia br. oświadczył urząd ministerjalny, że sprawę zapomóg dla wdów i sierot rozważy i dolę ich poprawi. Przyrzeczenia ministerjalnego jednakże nie dotrzymano, a rozprawy w Zgromadzeniu Narodowem (parlamencie niemieckim) na posiedzeniu z dnia 14 lipca br. nie wykazały żadnego pozytywnego wyniku. Zatem jeszcze raz organizacje pozostałych zwróciły się do rządu niemieckiego z żądaniami uregulowania sprawy zapomóg dla wdów i sierot w sposób następujący:

Wdowy i rodzice po poległych otrzymać mają jednorazową zapomogę w wysokości 300 marek, sieroty (dzieci bez ojca) 50 marek, sieroty (dzieci bez ojca i matki) 100 marek. Dodatek drożyźniany przyznany z dniem 1 czerwca b. r. otrzymać mają pozostali także za czas od 1 stycznia do 30 maja br. Dodatki do rent wdowich i sierocych podwyższone mają być aż do wysokości rent regularnych z nadpłatą od 1 czerwca br. Renta dodatkowa przyznaną ma być wszystkim wdowom, których mężowie nie zarabiali przed wojną 1500 marek rocznie.

Poza tem organizacje dla pozostałych żądają kilka drobniejszych ulepszeń, jak: przyznania zapomóg dla dzieci z pierwszego małżeństwa i dla dzieci nieślubnych, równych zapomóg dla wszystkich upoważnionych do wsparcia, leczenia i wywczasu chorych pozostałych po wojakach na koszt publiczny oraz zapewnienia pracy dla wszystkich pozostałych po poległych żołnierzach. Zaznaczamy wyraźnie, że to są tylko żądania organizacji interesowanych, a zatem o podwyższeniu zapomóg dla wdów i sierot, niemniej także dla rodziców chwilowo mowy nie ma.

W każdym razie nie będzie od rzeczy dowiedzieć się, co rząd Rzeszy niemieckiej po dłuższym namyśle na żądanie organizacji odpowiedział. Otóż na pierwszem miejscu zaznacza rząd, że wydatki na jednorazową zapomogę i dodatki do rent za rok 1919 wynoszą przeszło pół miljarda marek. O sumę tę zahaczyła się sprawa polepszenia bytu dziesiątków tysięcy bytu wdów i sierot. W długich wywodach uzasadnia rząd tymczasową niemożliwość podwyższenia zapomóg ze względu na brak odpowiednich funduszy. Przyrzeczeniem, iż w nowym etacie zażąda poważniejszych kwot na cele zapomóg, kończy się uchwała rządu niemieckiego.

Takie traktowanie sprawy nie mogło zadowolić wnioskodawców i dlatego zwrócili się niezwłocznie do Zgromadzenia Narodowego, gdzie nawiązali stosunki z przywódcami wszystkich partji politycznych. Na wspólnem posiedzeniu przedstawiciele organizacji i przedstawiciele frakcji parlamentarnych omówiono obszernie potrzebę podwyższenia zapomóg dla wdów i sierot. Jednogłośnie przedstawiciele frakcji (stronnictw) uznali konieczność podwyższenia zapomóg i przyrzekli swe poparcie.

W istocie niedawno temu Zgromadzenie Narodowe zajmowało się sprawą zapomóg dla wdów, sierot i rodziców po żywicielach poległych na wojnie. Wniosek obejmujący cztery zapytania do rządu został jednogłośnie przyjęty. Wobec tego zastępca rządu przychylił się do wniosku. Znaczy to tyle, że koła rządowe zmuszone są do wypracowania ustawy, która zawierać będzie nowe przepisy dotyczące podwyższenia wsparć dla wdów, sierot i rodziców.

Wypracowanie ustawy dotąd nie nastąpiło, ani też nie wiadomo, jak daleko sprawa ta dojrzała. W każdym razie jest rzeczą pewną, że do prawomocności nowych przepisów upłynie jeszcze wiele czasu, a zatem w bieżącym roku podwyższenia zapomóg nie będzie. Według utartego zwyczaju projekt rządowy przedłożony zostanie konstytuancie, następnie odbywa się rozprawa i głosowanie nad projektem, a ostatecznie idzie cały materjał do zatwierdzenia przez prezydenta państwa. Poza tem nie wiadomo, jakie korzyści lub krzywdy nowa ustawa przyniesie, gdyż nie wiadomo jeszcze, jakie stanowisko rząd i parlament względem ustawy zajmą.

Wobec tego wszystkiego nie można liczyć na wielkie ulgi dla biedy i niedostatku cierpiących. Ze strony konstytuanty nie zagraża projektowi żadne niebezpieczeństwo, atoli projekt sam będzie niewątpliwie suchotniczy, gdyż rząd nie ma drogi ani środków, żeby żądania organizacji całkiem uwzględnić. Położenie Niemiec jest bowiem dziś takie, że zaspokoić muszą w pierwszym rzędzie żądania aljantów, a dopiero w końcu myśleć o potrzebach własnych obywateli.

(„Gaz. Rob.")

Kronika.

— **Ograniczenia ruchu kolejowego** ma być przedłużone ponad 15 listopada jak donosi „Deutsche Allg. Zeitung". Rozmiarów ograniczenia jeszcze nie ustalono. Kiepskie widoki!

— **Koniec przymrózków** zapowiadają najnowsze doniesienia stacji meteorologicznych.

— **Rozwody małżeńskie** mnożą się w Prusiech stale w ostatnich latach. W roku 1916 rozpatrywano w pruskich sądach ziemiańskich razem 13 654 spraw małżeńskich, przeważnie rozwodowych. W roku 1917 liczba ta wzrosła na 15 593 a w roku 1918 nawet na 21 727. To także skutki wojny i nowoczesnej wolności socjalistycznej.

— **Ogromnie wygórowane wprost niesłychane ceny za pracę** wyznaczył sobie cech krawiecki w Lipsku. Krawcy tamtejsi żądają za uszycie ubrania, przy dostawie materji przez klienta, 400 do 500 marek, za uszycie spodni 75 do 100 marek, za uszycie palta zimowego 370 do 475 marek. Przenicowanie ubrania kosztuje 310 do 440 marek, palta zimowego 220 do 300 marek. Czyżby urzędy nie mogły przeszkodzić temu? Krawcy najwidoczniej chcieliby się od razu stać miljonerami! — Także u nas żądają krawcy niemożliwych cen za uszycie, zapominając widocznie o tem, że takiem śrubowaniem cen w górę tylko sobie szkodzą, bo w końcu nikt nie da sobie szyć ubrania na miarę, lecz będzie musiał je kupić w magazynie. Skończy się wtedy samodzielność krawców, bo staną się oni pachołkami wielkich przedsiębiorców.

— **Zarobki górników w Niemczech.** „Reichsanzeiger“ ogłosił statystykę zarobków górników za kwartał drugi w pruskich kopalniach. Przeciętny zarobek przedstawia się podług owego sprawozdania w sposób następujący:

Na Śląsku Górnym	13.09 mk.
Na Śląsku Dolnym	11.87 „
W okręgu górniczym westfalsk.	15.85 „
W pokalniach fiskalnych w Saarbrücken	13.02 „
W okręgu akwizgrańskim	12.71 „
Po lewym brzegu rzeki Renu	16.44 „
W kopalniach węgla brunatnego w okolicy Halle	11.83 „
W kopalniach węgla brunatnego po lewym brzegu rzeki Renu	15.28 „
W kopalniach soli w okręgu Halle	11.61 „
W kopalniach soli w okręgu Clausthal	11.64 „
W kopaln.ach galmanu w o-	
W kopalniach galmanu pomiędzy	8.46—14.44 „

Przeciętna ilość dni (szycht) wynosiła w kwartale drugim 66 do 75 na pojedyńczego robotnika, a przeciętny zarobek od 626 do 1206 mk.

Zarobki rębaczy (Häuer) w kopalniach galmanu wynosiły od 10.46 mk. do 17.34 mk.; w kopalniach soli od 13.27 do 13.41 mk.; w kopalniach węgla brunatnego od 12.78 do 16.06 mk., a w kopalniach węgla kamiennego od 13.37 do 21.53 mk.

Zarobek przeciętny rębaczy w okręgu górniczym nad rzeką Ruhr (Westfalja i Nadrenja) wynosił 19.25 mk., podczas gdy w przemyśle drzewnym zarabiali cieśle i inni robotnicy 21.00 mk.

Pszczyna. Dla powiatu pszczyńskiego ustanowiono nową taryfę kominiarską za czyszczenie i wypalanie kominów. Nowa taryfa obowiązuje od 15 listop. br.

Polska-Wisła. (Z wyborów). Ponieważ tutejsze wybory gminne z powodu różnych zajść i kłopotów stały się nieważne, warto na tem miejscu zwrócić naszym wyborcom kilka wskazówek dla szczególnej uwagi. Przypomnieć należy słowa ks. dziekana Kapicy, iż mamy potrójny interes w tych wyborach: interes obywatelski (gospodarczy), narodowy i katolicki. Dlatego powinniśmy wybrać światłych, poważnych i sprawiedliwych zastępców, boć teraz gmina rządzi się nietylko ksieszenią obywateli przez uchwalanie podatków, ale nawet żołądkiem przez rozdzielenie żywności. Interes narodowy wymaga, aby na kandydatów wybrać tylko pewnych, niezachwianych Polaków, twardego, niezłomnego charakteru, którzy od łaski i wpływów ze strony Niemców nie są zależni. Polacy nie mogą pozwolić na to, aby w polskiej gminie byli Niemcy panami, łupicielami i dręczycielami ludu — a Polacy tylko sługami i niewolnikami. Interes katolicki zaś wymaga od nas, aby katolicy głosowali na prawych katolików, boć katolicką gminą rządzić muszą katolicy a nie innowiercy lub socjaliści, aby bronić naszego kościoła i mieć szkołę katolicką, a nie zaś bezwyznaniową. Powinniśmy nie zapominać, iż mamy tu Radę Ludową, która ma swój święty obowiązek, czuwać nad tem, aby na listę kandydatów polecić tylko poważnych obywateli, stałych Polaków i przekonanych katolików, którzy są przynajmniej nieco obeznani z prawnemi przepisami i posiadają kwalifikację bronić interesów swych obywateli. Dlatego powinniśmy, czy to partje robotnicze, czy też partje rolnicze, wszyscy działać tylko w porozumieniu i za zgodą tutejszej Rady Ludowej i popierać ją wszelkiemi siłami, gdyż ona musi mieć rękojmię, że każdy kandydat odpowiada powyższym wymaganiom. Zapomnijmy o tem, co nas dzieli i różni: o stanach a przedewszystkiem o prywatnej niezgodzie, a pamiętajmy o tem, co nas łączy: gmina, narodowość i wiara. Niestety i u nas są tacy, którzy tę jedność przez podłą swą krecią robotę podkopują, szarpią i burzą. Jedni się wtrącają z niemieckiemi listami i usiłują nawet stałych Polaków na nią zwabić, którzy niestety dla braku stanowczego uczucia wiary i narodowości ulegają zakusą i łączą się nawet z takiemi wrogami, którzy naszych braci do aresztu zaprowadzili. Inni swą głupią dumą zaślepieni, radzi by się do tego masnego kraju dostać, chociaż niajakiego pojęcia o obowiązkach nie mają. Zaś wielu robotników już naprzód odgrażają gospodarzom, i przez takie rozdraźnienie zaostrzają walkę klasową. Chociażby i który z gospodarzy nie dobrze postępował, to jeszcze nie powód aby to uogólniać i wszystkich poniewierać. Mogą nastąpić jeszcze krytyczniejsze chwile dla robotników tak że będą szukać poparcia u robotników. Robotnicy powinni sobie uprzytomnić, że tem samem prawem mogli by się i rolnicy na robotników żalić, gdyż i z robotników może też wielu przeciw innem grzeszy, bo przecież nikt nie jest tak doskonały, żeby był bez winy. Nareszcie i prywatne niezgody odgrywają u nas bardzo wielką rolę i jeżeli jeden ma nieprzyjacielską nienawiść przeciwko drugiemu, to on by już rad wszystkich ludzi przeciw swemu nieprzyjacielowi wzburzyć; tacy ludzie to widzą tylko źdźbło w oku swego przeciwnika, podczas kiedy balków w swych oczach widzieć nie chcą. Bardzo tedy trzeba ubolywać nad takiemi pożałowania godnemi stosunkami. Bracia Rodacy! Zrzućmy z siebie takie osobiste, prywatne względy, i nie pozwólmy się dać uwieść na listę niemiecką, przez takich zdrajcy, którzy dla łaski, przychlybstwa lub wpływu niemieckiego są gotowi nas zaprzedać. My zaś uprawnieni do głosowania nie oddamy kartki na takich ludzi, którzy nie odpowiadają wspomnieniem zasadom i miejmy nadzieję, iż nowe wybory dają wybitne świadectwo o naszej jedności. — Kd.

(Prosimy naszych rodaków z Polskiej Wisły i okolicy, aby słowa korespondenta naszego wzięli sobie do serca, odrzucili precz wszelkie niezgody i niesnaski, a dla dobra naszej świętej sprawy podali sobie dłoń bratnią. Pamiętajmy o tem, że z naszej kłótni tylko Niemcy korzyść odniosą i dalej nas gnębić i prześladować będą. — Zgoda buduje, niezgoda rujnuje! Przyp. Red.)

Rybnik. Zebranie Tow. polsko-katol. odbędzie się w niedzielę, 16 bm. o godz. 4 po południu na sali p. Nowaka. O liczny udział uprasza Zarząd.

— **Jastrzęb.** W Górnym Jastrzębiu parceluje fiskus dwór. Interesentom zwraca się na to uwagę.

Katowice. Magistrat ogłasza, iż kobiety i dzieci, korzystające z amerykańskiej pomocy żywnościowej, winne regularnie i punktualnie przychodzić na obiady, w przeciwnym razie zostaną w przyszłości wykluczone.

— **Mikulczyce.** Bibljoteka Czytelni Ludowej jest znowu w porze zimowej otwarta w składzie p. Słowika, ul. Klasztorna, nr. 52. Książki wypożycza się w środy, czwartki i piątki, za małem wynagrodzeniem. Publiczności polskiej poleca się gorąco jak największe korzystanie z tej czytelni. Komitet.

Rolnictwo.

Wyługowanie nawozów.

Na wyługowanie cennych składników odżywczych przeważny wpływ wywierają: klimat, uprawiane płody, uprawa, gleba sama i nawożenie.

Pod względem klimatu wpływ wywiera nietylko sama ilość opadów, ale i rozdział ich na poszczególne pory roku. Podczas gdy np. deszcze wiosenne i latowe, przerywane okresami suszy, małe tylko budzą obawy odnośnie do wyługowania składników odżywczych, dłuższe peryody deszczu, chociażby po nich nastąpiła susza, łatwo mogą spowodować niepożądane wyługowanie, mianowicie jeżeli i inne jeszcze warunki do tego się przyczynią. Stosunki powietrzne na

wiosnę są z tego także względu nader ważne, ponieważ w razie zasilenia płodów azotem na lekkiej np. glebie, przy dłuższym następnie deszczu azot łatwo może być wyługowanym w podglębie i straconym dla roślin, chociażbyśmy go dali w innej formie aniżeli w formie saletry chilijskiej. Nader ważnymi są wreszcie stosunki powietrzne w zimie. Jeżeli mrozy uchwycą wcześnie i trwają długo, niebezpieczeństwo wyługowania zmniejsza się, ponieważ przemiany w glebie, przy których powstają łatwo rozpuszczalne składniki, jak i samo wyługowanie bardzo są ograniczone; przy roztajaniu część wody spływa po wierzchu gleby, nie wsiąkając w głąb i nie zabierając z sobą składników odżywczych. Jeżeli zaś ziemia nie zmarznie a opady powsiąkają w głąb, podczas gdy przemiany w glebie nie ustają, straty mogą być bardzo znaczne.

Nader ważnem jest pokrycie roli roślinami. Rośliny w czasie swego rozwoju wyciągają stale z gleby znaczne ilości wody i wyparowują ją, tak że ilość jej w glebie zmniejsza się, a tem samem zmniejsza się i niebezpieczeństwo wyługowania. Dalej — rośliny pobierają przez korzenie rozpuszczone w wodzie składniki odżywcze i niedopuszczają tem samem do ich wyługowania i odpłynięcia z wody uchodzącą sączkami. Różnice w zawartości składników odżywczych w wodzie sączkowej bywają bardzo znaczne, zależnie od tego czy rola była obsianą lub nie. Pod wielu względami stale o ile możności pokrycie roli roślinami, stanowi ochronę przeciwko ługowaniu cennych składników odżywczych a praktyka zasadę tę stosuje na lekkich mianowicie glebach przez uprawę „wiecznego żyta“. Z tego też punktu widzenia obsiewanie oziminami chroni rolę o wiele więcej od wyługowania aniżeli obsiewanie jarzynami.

Uprawa sama wywiera dalej wielki wpływ na ługowanie. Przez głęboką, doskonałą uprawę i doprowadzenie roli do jaknajwiększej sprawności powiększamy znacznie siłę absorbującą roli, a tem samem obniżamy niebezpieczeństwo wyługowania. Z drugiej znów strony niepotrzebne, mianowicie w ciepłej porze roku, przewracanie roli przyspiesza zbytnio rozkład i przemiany składników, odżywczych na związki łatwo rozpuszczalne, które następnie przy deszczu w podglębie z wodą uchodzą. Dzieje się to mianowicie na roli zasilonej obornikiem lub nawozem zielonym.

Gleba sama tem mniej wystawioną jest na wyługowanie, im pokład jej jest głębszy i im mniej przepuszczalne ma podglebie. Jeżeli dobra gleba ma podglebie żwirowate, a pokład jej wynosi tylko 0,25—0,5 m, niebezpieczeństwo wyługowania składników odżywczych jest wielkiem. Podwyższenie zawartości próchnicy i delikatnych cząstek gliny zmniejsza niebezpieczeństwo wyługowania, ponieważ powiększa siłę pochłaniającą gleby, przez co przytrzymywać może silniej składniki odżywcze, z wyjątkiem jednak kwasu azotowego.

Nawożenie samo wreszcie wywiera wielki wpływ na wyługowanie, a stwierdzić przedewszystkiem należy, że im silniej nawozimy, tem większem jest niebezpieczeństwo wyługowania. Przy nawozach jednak wyprodukowanych w własnem gospodarstwie, a więc oborniku, zielonym nawozie i kompoście dajemy mniejsze lub większe ilości próchnicy i delikatnych cząstek gliny, które przeciwdziałają wyługowaniu; po za tem przy silnem nawożeniu rośliny wytwarzają bujniejsze i silniejsze korzenie zapuszczające się głębiej, przez co składniki odżywcze łatwiej mogą pochwycić i uchronić od wyługowania.

Azot najłatwiej ulega wyługowaniu w formie saletry a praktyka liczy się z tem, dając go w tej formie tylko w takich ilościach, jakich odnośne płody potrzebują. Ale i nawozy amonowe a tak samo i azotnik wapniowy przemieniają się czasami szybciej, czasami powolniej w kwas azotowy, który ucieka w podglebie, jeżeli płody odnośne nie mogą go należycie szybko pobrać. Ważna to kwestya przy nawożeniu pod wszystkie płody ozime, z których rzep, rozwijając się szybko a bujnie, zapobiega wywyługowaniu, mogąc pobrać od razu większe ilości azotu. Większe niebezpieczeństwo przedstawia jęczmień ozimy, dalej żyto, a największe pszenica, mianowicie późno siana, bo dany pod te płody azot niemogąc być pobranym przez nie, przy lekkiej a dżdżystej zimie zniknie łatwo w podglebiu, bez najmniejszej dla roślin korzyści. Nawet pod buraki, które najwięcej azotu potrzebują, chociaż sieje się je na wiosnę, zaleca się rozdzilić dawkę azotu, aby dany od razu w większej ilości, nie przepadł w podglebie. Przy użyciu zaś azotniaku wapniowego dochodzi jeszcze i to, że większe jego ilości od razu dane, mogą wywrzeć ujemny wpływ na kiełkowanie. Przy ziemniakach, które się sadzi na lżejszych ziemiach, a które o miesiąc później aniżeli buraki, rozwijają system korzeniowy, niebezpieczeństwo wyługowania azotu jest jeszcze większem. Ujawnia się mianowicie na oborniku. Z tego to powodu nie trzeba go na lekkiej ziemi zbyt wcześnie dawać, aby za szybko nie rozłożył się a woda nie wyługowała kwasu azotowego. W większej jeszcze mierze wystrzegać się trzeba zbyt wczesnego przyorywania zielonego nawozu i o ile możności uczynić to dopiero na wiosnę. Przy zielonym bowiem nawozie straty w azocie są o wiele większe, aniżeli ogół gospodarzy przypuszcza. Straty azotu są mianowicie na świeżo wapnionych glebach ogromne, ponieważ wapnowanie przyspiesza wszelkie przemiany w glebie i wytwarzanie się kwasu azotowego.

Kwas fosforowy mało jest narażony na wyługowanie, ponieważ wapno, a gdzie go niedostać, żelazo przytrzymuje go w glebie. Jedynie w latach bardzo mokrych, na glebach ubogich w wapń i żelazo, może być mowa o pewnem wyługowaniu kwasu fosforowego.

Większemu niebezpieczeństwu wyługowania ulega potas np. na murszach, z którego to powodu nie zaleca się dawać go na takiej glebie przed zimą, wyługowanym być może i na lekkich piaskach do pewnego stopnia. Z tego powodu surowe sole, których się na takie gleby zazwyczaj u lepiej dawać wczesną wiosną, skoncentrowane zaś przed samym siewem. Na mocnych glebach niema niebezpieczeństwa wyługowania potasu z surowych soli, chyba że rola bardzo silnie nawapnioną została.

Wapń i sód łatwo bardzo ulegają wyługowaniu, do czego jednak jesteśmy przyzwyczajeni, ponieważ gdzie ich koniecznie potrzeba, tanio i łatwo je zastąpić możemy. O dwóch rzeczach pamiętać jednak trzeba. Jeżeli dając surowe potasowe sole, powodujemy wyługowanie wapnia, nie p winniśmy starać się obniżyć tego przez to, że sole te damy na krótko przed siewem. Przez to bowiem nietylko zaszkodzimy kiełkowaniu, a jeszcze nagromadzenie rozpuszczonego wapnia wpłynie bardzo ujemnie na rozpuszczalność kwasu fosforowego czy to gleby, czy danego w nawozie. Po drugie nagłe pobieranie potasu przez rośliny z nagromadzonych wielkich zapasów tego składnika, szkodzi

wprost roślinom, chociażby najbardziej potrzebującym potasu.

St. Michalski.

— **Ciekawe odkrycie.** Uczony francuski Robert Lienbart dokonał po pracowitych studjach ciekawego odkrycia, — wynalazł mianowicie sposób odróżniania, z których jaj wyklują się kokoszki a z których kogutki. Zauważył on, że kury i koguty równego wieku różnią się wagą, czyli że koguty są cięższe. Na tej zasadzie ważąc świeżo zniesione jaja równej wielkości, doszedł do podobnego wyniku.

Odkrycie to, ciekawe z punktu widzenia naukowego, z względów praktycznych jest doniosłe, gdyż przyczyni się pewnie do obniżenia cen jaj — można bowiem będzie kosztem kogutów pomnożyć hodowlę kur.

— **Zniesiono rozporządzenie,** zakazujące handel bydłem rozpłodowem i gospodarczem.

Handel i przemysł.

— **Jarmark warszawski.** Pod tą firmą powstało w Warszawie towarzystwo akcyjne, które zamierza urządzać w stolicy Polski podobne jarmarki coroczne, jak w Lipsku, Frankfurcie i Wrocławiu.

— **Polska fabryka naczyń emaljowanych.** „Wulkan" w Warszawie uruchomia znaczną część swych pracowni.

— **Liche widoki w przemyśle tabaczanym.** Nowy podatek od tytuniu wejdzie w życie z dniem 1 stycznia roku przyszłego. Surogaty odtąd wyrabiać wolno jedynie z liści drzew w kraju rosnących, jak wiśniowe, z róż itp. bliżej prawem określone.

— **Tradycje monopolu tytoniowego.** Idea wprowadzenia monopolu tytoniowego w Polsce zrodziła się jeszcze z początkiem 17 wieku. Bezsilność jednak rządu polskiego w 17 i 18 wieku nie zdołała zrealizować tych dobrych pomysłów. Dopiero z ogólną poprawą administracji państwowej z końcem 18 wieku i pod tym względem zaszły zmiany na lepsze. I tak w roku 1775 zaprowadzono podatek po złotemu od funta tabaki zagranicznej, a 10 groszy od krajowej, płatny w końcu roku przez handlujących po obliczeniu i zaprzysiężeniu ilości sprzedanej tabaki i tytoniów. Dochód tego podatku wydzierżawiono „Akompanji", to jest spółce, na której czele stał Antoine de Saby, pułkownik wojsk koronnych.

Dzierżawa ta trwała dwa lata, a że małe przyniosła dochody, zawarto nowy kontrakt „arendy" z kompanją tabaczną Andrzeja Rafałowicza, Jana Dekierta i Piotra Blanca. Spółka zobowiązała się zebrać kapitał na akcję, urządzić własnym kosztem fabryki i wyrabiać tytoń „do kurzenia i zażywania", ile konsumcja kraju wymaga, utrzymywać 10—12 magazynów w Koronie (na Litwie była odrębna „kompanja") i z tych tylko pod kontrolą oficjantów skarbowych sprzedawać towar dystrybutorom. Dochód skarbowy formował się z różnicy między ceną fabryczną z góry określoną, a ceną sprzedażną, która była podwójna, a czasem i wyższa.

Skarb przyjmował po 3 złp. za funt tabaki holenderski. St. Omer i Marocco, za turecki krajany „w ołowiach" (stanioli) i zwany „Pod królem angielskim" — o 2 złp. holenderski, ordynaryjny „w ołowiu" turecki średni — po 1 złp. za tabakę naturalną Rappe i Virginia — po 18 groszy za krajany tytoń w rolach. Wzrost dochodów z tego źródła dla skarbu publicznego był wcale znaczny i w 6 latach wzrósł z dochodu rocznego 341 000 złp. do 1 076 000 złp. Natomiast „kompanja" kasztelana Jezierskiego na Litwie zbankrutowała.

W roku 1777 nadano poniekąd urzędowy charakter sprzedającym tytoń i tabakę, zezwalając im na przybicie nad sklepem tablicy z napisem: „Dystrybucja tabaki Rzptej skarbu koronnego". Jedna z fabryk tytoniu mieściła się w pałacu biskupim w Kielcach.

Sejm czteroletni wprowadził ustawę z 30 grudnia 1789 roku „Dyrekcję tabliczną", złożoną z regenta tabacznego, superintendenta kasy jeneralnej, własnego kontrregestrenta, inspektora warszawskiej fabryki tytoniu i trzech kupców. Tytoń hodowano także w kraju, do którego plantacji sprowadzono kolonistów amerykańskich, przeważnie jednak sprowadzono tytoń z zagranicy przez dostawców z Niemiec, Rosji i Galicji.

Projektowany więc monopol tytoniowy ma w Polsce swoje „tradycje".

„Dziennik Powszechny".

Wskutek nieszczęśliwego wypadku na kopalni „Concordia" (Zabrze) zmarł czytelnik Orędownika, górnik Augustyn Lis, dnia 18 października br. Zmarły osierocił dwoje dzieci i żonę. Sumę ubezpieczeniową w wysokości **100 mk.** przekazaliśmy dziś wdowie p. Marji Lisowej przez urząd czekowy we Wrocławiu.

Mikołów, dnia 10 listopada 1919.

Administracja Orędownika.

---

tej pewności w wyrażaniu się, właściwej tylko człowiekowi, który dokładnie zapoznał się z książkami. Treść książek wymienionych wyżej jest nietylko nieszkodliwą dla młodzieży, lecz budującą pod każdym względem, możemy je więc i naszej młodzieży dać do ręki. Nie żałujmy grosza na książki, bo grosz wydany na ten cel, nie jest stracony, tak jak ziarno, rzucone w czasie siewu na rolę, w swoim czasie przynosi obfite żniwo!

Zdania i myśli.

Źle jest pokoleniu, które nauki pierwsze nie od rodaków odbiera. Jak kwiat bez słońca rośnie blado bez koloru, tak młódź bez narodowego żywiołu wyrasta blado, bez barwy, bez ciepła ojczystego. Przyszłe powodzenie każdego kraju na tym zależy, aby pokolenie wzrastające narodowe odbierało wychowanie, aby w wieku kształcących się i wzbierających uczuć, wzbierało i ukształcało się najszlachetniejsze na ziemi uczucie, uczucie miłości ojczyzny. Później, gdy cię proza życia ogarnie i rozliczne materjalne interesy przycisną, już nie pora ku temu... Cudzoziemiec narodowego wychowania dać nie może... wszystkie nauki z ojczystości, jako punktu środkowego wychodzić, a rozbiegając się choćby w najodleglejsze promienie, nazad do tego środka zmierzać powinny.

(Libelt, O miłości ojczyzny).

Od redakcji.

W następnym numerze Orędownika będzie zajmujący artykuł o stanie sprawy górnośląskiej.

Skrzynka redakcji.

Panu **Fr. B. Międzyrzecze.** Że wszyscy, którzy najęli konie od grenczuców do robót rolnych się już podpisali na listę niemiecką, w to nie bardzo wierzymy. Naturalnie hakatyści i ich pachołcy będą próbowali różnemi obieckami otumanić naszych wieśniaków, lecz z pewnością tylko nieliczne jednostki pójdą na ten lep. Pieniądze odebraliśmy.

Wydawnictwo K. Miarki w Mikołowie.
Drukiem Karola Miarki.
Za redakcje odpowiedzialny Jan Kurzak